

VII kadencja



# **KANCELARIA SEJMU**

## **Biuro Komisji Sejmowych**

### **PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA**

- **KOMISJI MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH  
I ETNICZNYCH  
(NR 100)  
z dnia 21 lipca 2015 r.**



---

## Pełny zapis przebiegu posiedzenia

### Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 100)

21 lipca 2015 r.

Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, obradująca pod przewodnictwem posłów **Mirona Sycza (PO)**, przewodniczącego Komisji, i **Eugeniusza Czykwina (SLD)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, przeprowadziła:

**– dyskusję na temat znaczenia uchodźstwa (*bieżenstwa*) 1915 roku dla mniejszości białoruskiej, ukraińskiej i rosyjskiej w Polsce.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Józef Różański** dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, prof. dr hab. **Eugeniusz Mironowicz** kierownik Katedry Polityki Międzynarodowej na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, dr hab. **Elżbieta Czykwin** samodzielny pracownik naukowo-dydaktyczny Wydziału Pedagogicznego Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, **Andrzej Romańczuk** sekretarz Zarządu Rosyjskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Polsce, **Irina Kornilcewa** koordynator projektu Stowarzyszenia „Rosyjski Dom”, **Anna Radziukiewicz-Karpowicz** prezes Zarządu Fundacji im. Księcia Konstantego Ostrońskiego, **Doroteusz Fionik** prezes Stowarzyszenia Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach oraz stały doradca Komisji dr hab. **Lech Nijkowski**.

W posiedzeniu udział wzięły pracownice Kancelarii Sejmu: **Beata Machul-Telus** i **Jolanta Osiak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

#### **Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):**

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

Witam serdecznie posłów przybyłych na posiedzenie Komisji. Witam serdecznie pana Józefa Różańskiego, dyrektora Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji. Witam serdecznie profesora Eugeniusza Mironowicza z Uniwersytetu w Białymstoku. Witam serdecznie wszystkich przybyłych gości z mniejszości białoruskiej i z mniejszości rosyjskiej. Witam serdecznie państwa.

Dzisiejsze posiedzenie Komisji poprzedziła wystawa, którą otworzył pan marszałek Wenderlich. To dzisiejsze posiedzenie Komisji absolutnie jest związane z tą wystawą. Dziękuję bardzo panu przewodniczącemu Eugeniuszowi Czykwinowi za to, że z ramienia Komisji zatroszczył się o to, aby ta wystawa doszła do skutku. Chcę podziękować jednocześnie wszystkim posłom, szczególnie członkom Komisji, którzy byli obecni na tej wystawie, która wzbudziła duże zainteresowanie.

A tematem dzisiejszego posiedzenia, szanowni państwo, jest dyskusja na temat znaczenia uchodźstwa (*bieżenstwa*) w 1915 r. dla mniejszości białoruskiej, ukraińskiej i rosyjskiej w Polsce.

Proszę państwa, zanim przekażę głos panu profesorowi, chcę powiedzieć, że na ostatnim posiedzeniu Komisja wystąpiła z taką inicjatywą, aby Sejm podjął w tej sprawie swoje stanowisko. Chcę bardzo podziękować posłom Komisji za taką wrażliwość i jedność co do podjęcia tej inicjatywy.

Szanowni państwo, a w związku z tym, że to posiedzenie Sejmu jest dosyć aktywne, mamy wiele posiedzeń, w tym też naszej Komisji. Za ścianą mam głosowanie. Będę biegł tu i tam. Pozwolą państwo, że w tej sytuacji przekażę prowadzenie panu przewodniczącemu Eugeniuszowi Czykwinowi. Czynię to z wielką radością i zadowoleniem. Panie przewodniczący, wierzę, że wykorzysta pan swoje wieloletnie doświadczenie i poprowadzi pan jak najlepiej to posiedzenie Komisji. Proszę uprzejmie.

### **Przewodniczący poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):**

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Jak już jesteśmy przy dziękowaniu, to podziękuję panu za poprzednie posiedzenie, gdzie tak właśnie sprawnie, w dość szybkim tempie powstała ta inicjatywa, by Sejm Rzeczypospolitej Polskiej specjalną uchwałą uczcił i oddał cześć *bieżeńcom* (uchodźcom). Mam nadzieję, że jeszcze w tej kadencji wystarczy czasu, bo zgodnie z regulaminem Sejmu naszą uchwałę jeszcze musi zaopiniować Komisja Kultury i Środków Przekazu. Później będzie ona przedmiotem ewentualnej dyskusji albo może, na co liczę, będzie bez głosu sprzeciwu przyjęta na posiedzeniu.

Proszę państwa, dzisiejsze posiedzenie naszej Komisji jest szczególne i jednotematyczne. Pan przewodniczący powiedział, że jest ono poświęcone problematyce *bieżeństwa*.

Cześć z nas, za co dziękuję, uczestniczyła właśnie w otwarciu wystawy. Słyszeliśmy wystąpienie pani Anny Radziukiewicz, prezesa Fundacji im. Księcia Konstantego Ostrońskiego, która wystawę przygotowała. Pan marszałek Wenderlich też był, że tak powiem, przygotowany, bo o wielu faktach dotyczących *bieżeństwa* powiedział.

Proponuję, żebyśmy po prostu wysłuchali wystąpienia. Wszyscy państwo otrzymali opinię pana profesora Mironowicza. Później ewentualnie będziemy dyskutować i zadawać pytania. Panie profesorze, bardzo proszę o zabranie głosu.

### **Kierownik Katedry Polityki Międzynarodowej na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku prof. dr hab. Eugeniusz Mironowicz:**

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Dziękuję za zaproszenie na posiedzenie Komisji.

Jednocześnie pozwolę państwo, że pogratuluję Komisji tak ważnej inicjatywy, jaką jest upamiętnienie setnej rocznicy wydarzenia, o którym do tej pory nie pisano z reguły w podręcznikach, a przecież chodzi o przesiedlenie prawie 3 mln ludzi, co miało ogromne konsekwencje. Gdyby natomiast poczytać podręczniki do historii, nawet dotyczące I wojny światowej, to o tym wydarzeniu można znaleźć jedno zdanie, czasami żadnego zdania. Nawet specjaliści od procesów demograficznych w XX w. czasami nie wspominają w podręcznikach o tym wydarzeniu.

Proszę państwa, ponieważ wszyscy zainteresowani mogli przeczytać w całości tę ekspertyzę, pozwolę państwo, że przedstawię tylko najważniejsze tezy, które są tam zawarte. Jeśli ewentualnie będą jakieś pytania, to będę rozszerzać w formie wyjaśnień te tezy.

W wyniku decyzji podjętych przez wojskowe dowództwo armii rosyjskiej w 1915 r., wyniesione zresztą na podstawie doświadczeń wcześniejszych wojen prowadzonych przez Rosję, zastosowano taktykę spalonej ziemi, zwłaszcza na obszarach zamieszkałych przez ludność prawosławną.

Ewakuację ludności rozpoczęto w Królestwie Polskim, z tym że dotyczyła ona tylko wyselekcjonowanych grup ludności, tzn. pracowników zakładów pracy, które ewakuowano i które miały przedłużać swoją produkcję już na obszarze Rosji. W sposób zorganizowany ewakuowano także urzędników administracji państwa rosyjskiego, zarówno Rosjan, jak i Polaków.

Kiedy natomiast front przybliżył się do obszarów zamieszkałych przez ludność białoruską i ukraińską, tj. do dawnych guberni chełmskiej i grodzieńskiej, ta ewakuacja przybrała żywiołowe rozmiary. Ludność prawosławną przede wszystkim, ale także katolików, przekonywano, że zbliżająca się armia niemiecka w wyjątkowo okrutny sposób traktuje ludność słowiańską, więc kto chce ratować życie lub przynajmniej nie być okaleczonym, to niech najlepiej ucieka na wschód. Dlatego też w wyniku tej sztucznie wywołanej paniki prawie 3 mln ludzi udało się w głąb Rosji.

Z czasem to zjawisko propaganda rosyjska nazwała *bieżeństwem*, czyli ucieczką, ale w rzeczywistości była to w pewnym sensie sprowokowana ucieczka, właśnie pod wpływem propagandy głoszonej przez struktury państwa rosyjskiego.

Proszę państwa, w drodze do Rosji przerzedziły się te tabory, które wyruszyły z zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego. Uchodźcy mieli dotrzeć do wyznaczonych stacji kolejowych, oddalonych od miejsca zamieszkania nieraz o 300-400 km. W wyniku paraliżu transportu w państwie rosyjskim musieli oczekiwać na dalszą podróż do Rosji, nieraz przez 3-4 miesiące w skrajnych przypadkach. Dlatego też i po drodze do tych

wyznaczonych miejsc dalszego transportu, jak i wokół stacji kolejowych po prostu wyrosły liczne cmentarze bezimiennych mogił. Rozpoczął się pierwszy akt tego dramatu.

Później była rewolucja rosyjska i wszystkie konsekwencje tej rewolucji rosyjskiej, łącznie z głodem, chłodem, epidemiami i okrucieństwem tej wojny domowej, co skłoniło po prostu ludzi do powrotu do dawnych miejsc zamieszkania. Ci ludzie, którzy decydowali się wracać do swoich miejsc zamieszkania, mieli jednak świadomość, że ich budynki mieszkalne i gospodarcze zostały spalone przez wycofującą się armię rosyjską. Tak było w większości przypadków, bo część tych budynków ocalała, jeśli żołnierze rosyjscy nie zdołali ich spalić.

Jakie były konsekwencje tego pobytu w Rosji? Pierwszą i najważniejszą konsekwencją było to, że ludzie sobie zadali pytanie, będąc w Rosji, kim są. Wśród tej ludności chłopskiej pojawiło się pytanie o tożsamość. No i rozpoczął się długi proces poszukiwania swojej tożsamości przez ludność chłopską, głównie białoruską i ukraińską.

W pamięci uchodźców, w ich wspomnieniach – przeczytałem kilkaset tych wspomnień uchodźców – pozostał obraz Rosji jako kraju, który, z jednej strony, fascynował, z drugiej strony, przerażał, ale przede wszystkim w pamięci tych uchodźców pozostali bezimienni Rosjanie, których początkowo podziwiano za bogobojność i gościnność, później zaś im po prostu współczuto z powodu określonej części zbiorowego szaleństwa, któremu ta ludność uległa po rewolucji bolszewickiej.

Dziesiątki tysięcy uchodźców przewinęły się także przez szeregi armii rosyjskiej. Różne były losy tych ludzi. Część z nich trafiła do Armii Czerwonej, część do oddziałów białogwardyjskich walczących z bolszewikami.

Różne też doświadczenia wyniesiono, ale najważniejsze jest to, że podczas tego pobytu w Rosji ludzie ci byli świadkami upadku dwóch filarów – według nich – istniejącego porządku świata. Pierwszym było Imperium Rosyjskie, państwo carów, które miało być wieczne. A drugi filar porządku tego świata to autorytet Cerkwi prawosławnej. Wcześniej władza carów i Cerkiew oznaczały jakby porządek na ziemi. Teraz na ich oczach te dwa filary po prostu upadły. W związku z tym wyniesione zostało z Rosji takie doświadczenie, że każda władza jest względna, nawet ta najpotężniejsza.

Następna rzecz. Uchodźcy byli świadkami, kiedy płonęły cerkwie, kiedy płonęły ikony. W związku z tym te przedmioty kultu religijnego, którym kłaniano się z wielkim szacunkiem, okazały się po prostu w mniemaniu tych, którzy byli tego świadkami, zwykłymi rzeczami materialnymi.

Część z nich wróciła do Polski, mając za sobą historię w Armii Czerwonej czy też w oddziałach białogwardyjskich, nie mając respektu ani dla nowego państwa, ani dla władzy, która powstawała wraz z państwem polskim po 1918 r. Zresztą z państwem polskim niewiele ich łączyło. Gdy wyjeżdżali, to było państwo rosyjskie. Kiedy powrócili, to było już państwo polskie.

Konsekwencją tego wielkiego uchodźstwa, po pierwsze, był ogromny ubytek ludności w dawnych guberniach chełmskiej i grodzieńskiej. Teraz to już były województwa. Według szacunków robionych na podstawie wspomnień, każda rodzina została pomniejszona o mniej więcej swoich członków. Niektóre rodziny całkiem wyginęły podczas tego *exodusu*, niektóre wróciły w całości, ale statystyka podpowiada, że tak średnio nie przeżyła tego uchodźstwa. Można więc mówić, że z tych 3 mln ludzi, którzy znaleźli się w Rosji, około 1 mln gdzieś tam przepadł na tych olbrzymich przestrzeniach rosyjskich.

Po powrocie zmieniła się przede wszystkim struktura wyznaniowa na tych obszarach, które objęte były masowym uchodźstwem. Wcześniej w niektórych powiatach dawnej guberni chełmskiej, także w guberni grodzieńskiej, przeważała ludność prawosławna. Teraz dominowała już ludność katolicka.

W warunkach okupacji niemieckiej zaistniały także bardzo korzystne warunki dla rozwoju życia narodowego. Często można przeczytać w różnego rodzaju opracowaniach naukowych, że skorzystali z tego Polacy, powstały polskie szkoły, polskie organizacje. To samo można powiedzieć również o Litwinach.

Natomiast ludności białoruskiej, np. w guberni grodzieńskiej, w większości nie było, stąd też czasami spotykamy w zapisach i opracowaniach naukowych takie zdanie, że ruch białoruski w ogóle się nie rozwinął – dlatego, że po prostu nie było tam ludności

białoruskiej. Jedynie w tych miejscowościach i parafiach katolickich, gdzie duchowni byli orientacji białoruskiej czy przejawiali białoruską tożsamość narodową, można było zauważyć jakieś powstające struktury białoruskiego życia narodowego, ale to dotyczyło głównie Wileńszczyzny.

Proszę państwa, gdy uchodźcy wrócili po kilku latach nieobecności do swoich miejscowości, to w zasadzie oprócz ziemi, najczęściej leżącej odłogiem przez kilka lat, niczego tam już nie było. No i oprócz tej ziemi oraz rąk do pracy praktycznie niczego nie mieli.

Kiedy wyjeżdżali do Rosji, część z nich umiała czytać i pisać. Niektórzy uczęszczali do szkół w Rosji i tam się nauczyli. Niestety, ale nauczyli się czytać i pisać w innym języku, innym alfabetem. Kiedy powrócili, ponownie stali się analfabetami, gdyż języka polskiego większość nie знаła.

Z Rosji do swoich miejscowości powrócili ludzie zazwyczaj bardzo biedni, którzy nawet to, co zabrali ze sobą, stracili w Rosji. Nawet ci, którzy zarobili jakieś pieniądze, przywieźli ruble. No to ruble w warunkach państwa polskiego były nic nie znaczącym papierem na rynku. Odbudowa gospodarstw zatem trwała praktycznie przez całe dwudziestolecie. Każdy wypracowany na tej ziemi grosz był przeznaczany na inwestycje, na odbudowę domu, na odbudowę całej infrastruktury gospodarczej, budynków gospodarczych, pogłównia zwierząt itd.

W związku z tym, kiedy można było jeszcze spytać tych, którzy wrócili z Rosji, odbyli tamtą traumatyczną przygodę w latach I wojny światowej, jak wspominają okres międzywojenny, zazwyczaj jest to opis w stylu obrazu potwornej nędzy i rozpacz. Jest to opowiadanie o kilkorgu dzieciach w domu, które miały jedną parę butów. Natomiast, gdy spytać tych, którzy nie uczestniczyli w tym uchodźstwie, np. mieszkających w sąsiedztwie katolików, to obraz życia w Polsce w okresie międzywojennym był normalny, ponieważ te pieniądze, które wypracowano z gospodarstw, można było przeznaczyć na konsumpcję. Efektem właśnie tego *bieżenstwa* była konieczność kumulacji pieniędzy i kierowania ich przede wszystkim na odbudowę infrastruktury gospodarczej.

Z drugiej strony, ta frustracja z powodów socjalnych i ekonomicznych przekładała się też na stosunek do rzeczywistości politycznej. Zawsze ci, którzy kreują rzeczywistość polityczną, w jakiś sposób są postrzegani jako winni tego rozpaczliwego, poniżającego położenia. Stąd też ten czynnik socjalny i ekonomiczny, który był następstwem tego uchodźstwa, determinował postawy polityczne byłych uchodźców, ale także społeczne i w dużej mierze religijne.

Chodzi także o postawy religijne, ponieważ podczas pobytu w Rosji, w wyniku kryzysu religijnego, którego świadkami byli uchodźcy, głównie z ukraińskich i białoruskich miejscowości... Tam, w Rosji, byli oni świadkami powstawania różnego rodzaju nowych struktur religijnych. Mówiąc o tych doświadczeniach, używa się takich określeń, jak „sekty”, ale te struktury pojawiły się w Rosji bardzo wyraźnie po rewolucji bolszewickiej. W czasie tego kryzysu pojawił się w Rosji szereg proroków głoszących koniec świata, tłumaczących w sposób prosty zawile problemy polityczne, zawile problemy światopoglądowe.

No i pod wpływem tych doświadczeń rosyjskich pojawiły się na obszarach zamieszkałych przez dawnych uchodźców podobne struktury religijne. Taka największa grupa wyznaniowa powstała w powiecie sokólskim na Białostocczyźnie. Kierowana była przez samozwańczego proroka Ilię Klimowicza, który skupił wokół siebie kilkanaście tysięcy wyznawców. Był tak przekonujący dla wyznawców, że niektórzy z nich sprzedawali majątek, jakim dysponowali, nie pozostawiając nic swoim spadkobiercom, następcom i przeznaczali to właśnie na świątynię w przekonaniu, że za chwilę nastąpi koniec świata, a w niebie żaden majątek nie jest przecież potrzebny.

Proszę państwa, część cerkwi, które zostały opuszczone w wyniku tego uchodźstwa, w czasie wojny została przejęta przez Kościół katolicki. Dotyczy to m.in. monasteru supraskiego, który po I wojnie światowej znalazł się w posiadaniu zakonu salezjanów. Zmiana własności świątyni rodziła szereg konfliktów, które ciągnęły się przez cały okres międzywojenny.

Zresztą większość uchodźców, którzy byli wyznania prawosławnego, wyjeżdżała z państwa, które jakby brało na siebie obowiązek czy czuło się zobowiązane do opieki nad

prawosławiem. Kiedy powrócili, to było już inne państwo i z innym wyznaniem dominującym, stąd też to pogłębiało te frustracje, kryzys itd.

A ta dekompozycja życia religijnego, o której wspomniałem, przejawiająca się w postaci rozwoju różnych ruchów religijnych, sekt itd., doprowadziła do upadku autorytetu Cerkwi, pojawienia się nowych form obrzędowości, co stało się zjawiskiem dosyć masowym, jeżeli to odniesiemy do tradycyjnych społeczności chłopskich. Niespotykanym zjawiskiem było też pojawienie się postaw ateistycznych, niewątpliwie również pod wpływem doświadczeń wyniesionych z Rosji.

Warto tu jeszcze wspomnieć o stratach materialnych i kulturowych, które były efektem tego uchodźstwa. Otóż do Rosji zostały wywiezione w większości ikony i księgi parafialne, także księgozbiory cerkiewne, zwłaszcza księgozbiór wspomnianego monasteru supraskiego, liczący tysiące woluminów, z których najstarsze pochodziły z XV i XVI w. To wszystko gdzieś przepadło w Rosji. To po prostu nie powróciło, zostało tam. Przepadła także ta zapisana historia ludzi, którzy zamieszkiwali te opuszczone miejscowości.

Ludzie, którzy przeżyli tę rosyjską odyseję, uznawali najczęściej pobyt w Rosji za najbardziej traumatyczny okres w swoim życiu. To już z własnego doświadczenia. Pamiętam jeszcze swoich dziadków, którzy nieustannie o tym mówili. Jeżeli ktoś był w stanie słuchać, to nieustannie o tym opowiadali.

Takim jakby końcowym efektem tych doświadczeń było to, że kiedy po II wojnie światowej w ramach repatriacji zaproponowano Białorusinom, ale także Ukraińcom zamieszkującym województwo lubelskie przesiedlenie się do Związku Radzieckiego, który utożsamiano z kontynuacją rosyjskiej państwowości, to żadne obietnice, mówiące o dobrobycie czekającym właśnie tam, za wschodnią granicą, nie skłoniły ludzi do dobrowolnego wyjazdu. Ta pamięć o traumatycznych przeżyciach z czasów I wojny światowej powstrzymywała największych nawet entuzjastów porządku radzieckiego.

To tyle uwag historycznych. Jeżeli będą jakieś pytania, to chętnie odpowiem. Dziękuję bardzo.

#### **Przewodniczący poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):**

Bardzo dziękuję, panie profesorze. Nawet powiem, że trochę się tą problematyką interesuję, ale w tym opracowaniu, które otrzymaliśmy wszyscy, było wiele spraw dla mnie nowych i odkrywczych. Dziękuję jeszcze raz.

Proszę państwa, otwieram dyskusję. Może są pytania albo może będą wypowiedzi, również gości naszych, którzy nie są członkami Komisji, ale dzisiaj są wśród nas. Może mają oni jakieś refleksje. Zachęcam do wypowiedzi. Bardzo proszę.

Chciałem powiedzieć, że wśród nas jest pan Doroteusz Fionik, przewodniczący Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach, którego witam bardzo serdecznie. Jest on autorem opracowania, które było prezentowane przy wystawie. To taka broszura, którą wydała fundacja. Powiedziałbym też, że Doroteusz jest taką naszą osobą, obok pana profesora, zgłębiającą tę tematykę. A w swoich działaniach jakby też ukazuje kontynuację i nawiązuje do ludzi żyjących na naszych terytoriach.

Bardzo proszę, pani poseł.

#### **Posel Teresa Hoppe (PO):**

Panie przewodniczący, szanowni goście, szanowna Komisjo, na poprzednim posiedzeniu Komisji, poświęconym temu tematowi, dopytywałam właśnie o genezę tego uchodźstwa. Wówczas nie byłam jeszcze w posiadaniu tej opinii.

Rzeczywiście, jest to fragment historii, którego zupełnie nie znałam. Może nawet nie dlatego, że nie pochodzę ze wschodu, ale w ogóle nie był ten temat poruszany. Zresztą tutaj pan profesor też to podkreślał. Pan przewodniczący Czykwin tak samo.

Dane nam więc było poznać niesamowity wątek historii tych narodów, które zostały w tak przedziwny sposób zesłane na tułaczkę, skazane na głód i cierpienie po to, żeby wrócić albo i nie dać rady wrócić. Bardzo się cieszę, że ten temat został przypomniany, że mieliśmy okazję go poznać.

Dziękuję tym wszystkim osobom, które spowodowały, że ta wiedza została nam dostarczona. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):**

Dziękuję bardzo. Jeśli można, mam pytanie do pana profesora.

Chciałem też dodać, że pan profesor Mironowicz sam jest autorem podręczników. Napisał bardzo cenioną pozycję „Historia Białorusi”, wydaną przez nasze Ministerstwo Edukacji Narodowej jako podręcznik dla liceów.

Panie profesorze, wspomniał pan na początku o środowisku historyków i o tym, że w podręcznikach historii, jeśli jest, to jedno zdanie, a najczęściej nie ma. Jak pan sądzi, dlaczego tak jest w historiografii? Może w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej to było trochę zrozumiałe, bo w ówczesnym Związku Radzieckim I wojna światowa była przedstawiana jako wojna imperialistyczna i II wojna światowa to wszystko jakby przykrywała, ale i współcześnie jest takie zjawisko.

My mówimy o 3 mln, ale przecież są badacze, którzy mówią, że mogło to dotyczyć nawet do 5 mln ludzi, bo 3 mln to są osoby zarejestrowane przez te komitety pomocowe.

Aha, i czy możemy w ogóle w jakiś sposób na to wpłynąć czy dać jakiś sygnał, żeby w nowych opracowaniach ta problematyka się znalazła?

**Kierownik katedry na uniwersytecie w Białymstoku prof. Eugeniusz Mironowicz:**

Dziękuję za pytanie. Temat występuje w literaturze polskiej. Dotyczy tylko ewakuacji ludności polskiej. Pojawiły się także liczne opracowania, bardzo poważne, w postaci rozpraw habilitacyjnych, mówiące o losach ludności polskiej w Rosji.

Specyfika ewakuacji ludności polskiej była jednak trochę inna niż ludności białoruskiej czy ukraińskiej, ponieważ dotyczyło to, jak już wspomniałem na początku, zorganizowanej ewakuacji z zakładów pracy, z bardzo wyraźnym miejscem przeznaczenia, z zachowaniem plac dla ludzi ewakuowanych do Rosji. Następnie ewakuowano też urzędy. Część osób pracujących w urzędach administracji rosyjskiej to byli także Polacy. Jest to więc pewnego rodzaju elita, z zagwarantowaną płacą i kontynuacją swojej pracy. Wszystkie urzędy gubernialne zostały przewiezione do Rosji. Urzędnicy pracujący w tych urzędach gubernialnych otrzymywali płacę za wykonanie tej samej pracy, tylko że w innym miejscu. Podczas I wojny światowej ewakuowała się także większość ziemiaństwa polskiego.

Stąd też na temat ludności polskiej w Rosji podczas I wojny światowej jest sporo opracowań, dlatego że były źródła, powstały organizacje polskie. Natomiast niewiele tych organizacji powołał albo prawie w ogóle ich nie powołał sami uchodźcy pochodzenia chłopskiego. Po prostu to nie był ten poziom intelektualny, który pozwalał na samoorganizację. Stąd też uchodźcy ci nie pozostawili za sobą żadnych zapisanych śladów po prostu, tylko to, co było w dokumentach rosyjskich.

W Polsce też nie prowadzi się badań z bardzo prostego powodu, bo w Polsce materiałów, dokumentów na ten temat nie ma. Żeby pojechać i podjąć badania, to trzeba udać się po prostu do Moskwy, z całą skomplikowaną procedurą dochodzenia do tych źródeł. No, najbardziej wytrawni, najbardziej uparci docierają do tych źródeł, ale jakby nie ma także w Polsce instytucji zainteresowanych tym, aby ten temat kontynuować.

Jeżeli chodzi, np. o losy ludności polskiej w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej, to państwo w jakiś sposób wspiera badania w tym kierunku. Natomiast jeżeli chodzi o I wojnę światową, to nie słyszałem o jakichś inicjatywach podejmowanych przez państwo, aby pogłębiać badania nad tą problematyką.

Na początku lat 90. z grupą entuzjastów podjęliśmy decyzję, żeby zapisać ostatnich żyjących ludzi, którzy byli na tym uchodźstwie. Oni mieli wtedy po kilkanaście lat co najwyżej. Powstała pierwsza książka pod tytułem „Bieżeństwo”, na którą dzisiaj się wszyscy powołują. To jest sto kilkanaście zapisanych relacji. Jest to główne źródło wiedzy o losach całego pokolenia. Tylko znów trzeba pamiętać o tym, że są to wspomnienia ludzi, którzy mieli podczas tego pobytu w Rosji po kilka lub kilkanaście lat. Coś tam im pozostało, ale to nie były przemyślenia, które by przekazywały jakoś uporządkowaną wiedzę na ten temat.

Nie wiem, co się stało w chwili obecnej, ale obserwuje się, że – pan przewodniczący chyba jest jeszcze bardziej pilnym obserwatorem tych zjawisk – pokolenie prawników zainteresowało się tym tematem. Tak jak powiedzieliśmy, powstają zespoły, które w sposób artystyczny nawiązują do tej pradawnej historii. Ludzie zapisują wspomnienia, ale



nie bezpośrednich uczestników tego uchodźstwa, tylko ich dzieci, swoich dziadków, którzy słyszeli jako pierwsi tę historię. To już z drugiej ręki podana historia, ale zapisuje się tę historię. Powstają teatry i zespoły, które w jakiś sposób starają się kontynuować pamięć o tym wydarzeniu.

Sądzę, że ludzie bardzo młodzi, którzy w tej chwili są w liceum czy są studentami, dowiedzieli się o jakiejś najwcześniejszej historii swojej rodziny. W związku z tym są zainteresowani, co się za tym kryje, bo to jest najwcześniejszy przekaz.

Dlaczego to pokolenie, które mogło zajmować się tym tematem, opisać ten temat, gdy było dorosłe – powiedzmy – w latach 60. i 70., tym się nie zajmowało? Oni mieli swój *exodus*. Ci, którzy przeżyli II wojnę światową, mieli swoje traumatyczne wydarzenia. Ci, którzy emigrowali z tych samych wsi do miast, też mieli swoje uchodźstwo. Trochę inne, nieporównanie łagodniejsze, ale to też była zmiana. I dopiero wyrosło pokolenie, które nie jest obciążone tymi gigantycznymi zmianami, które w jakiś sposób szuka właśnie swojej tożsamości.

Powiem tak. Byłem świadkiem takiej rozmowy w Wilnie. Do pani profesor jednego z polskich uniwersytetów, bynajmniej nie na wschodzie, tylko w centrum, ktoś zwrócił się w Wilnie: „Pani, jako profesor, polski historyk...” Odpowiedź była następująca: „Przepraszam. Moi rodzice byli w *bieżenstwie*”. To jest ta nowa tożsamość: „Należę do tej grupy, która była w *bieżenstwie*”. To jakby wyjaśnia cały zespół tych skomplikowanych zależności – i społecznych, i kulturowych, i psychologicznych, które towarzyszą współczesnemu pokoleniu, prawda?

#### **Przewodniczący poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):**

Bardzo dziękuję. Czy ktoś jeszcze z państwa chciałby zabrać głos? Jeśli nie, to bardzo dziękuję panu profesorowi.

Jeszcze może przed zamknięciem dyskusji, bo pan profesor wspominał o uchodźstwie ziemiaństwa polskiego. Rzeczywiście, dochodzi aż do tego, że ziemiaństwo dorobiło pewną legendę, że oni nie byli takimi uciekinierami jak inni, ale się bali. Przypomniałem sobie nawet, że czytałem ostatnio pamiętniki księżnej Lubomirskiej, żony regenta itd. No, i ona właśnie notuje w swoim pamiętniku, że przyjmuje na obiedzie – tu zresztą, w pałacu na Frascati – wysłannika brytyjskiego rządu, który jechał do *stawki* do cara i wracał. Píše, że przy obiedzie jest rozmowa o tym, co Niemcy robili w Belgii, jak się źle zachowują wobec kobiet. Podkreśla nawet, że ten Anglik mówi, że i pań z tych wyższych sfer też nie oszczędzają. Wiadomo, w jakim kontekście. To rzeczywiście była taka atmosfera. Ona też wyjeżdża, chociaż książe Lubomirski zostaje w Warszawie.

Bardzo dziękuję państwu. Mam nadzieję, że nasza inicjatywa z uchwałą... Koleżankom posłankom i kolegom posłom dziękuję jeszcze raz za poparcie tej inicjatywy. Sądzę, że dzisiejsze zaprezentowanie wystawy i posiedzenie naszej Komisji też będą jakimś takim przyczynkiem do poznania tego uchodźstwa.

Dla mniejszości białoruskiej czy ukraińskiej w Polsce to jest szczególnie ważne, ponieważ – no, zgodnie z dewizą – naród, który nie zna swojej przeszłości, nie ma przyszłości, więc swoją przeszłość powinniśmy znać, jaka by ona nie była. A w tym wypadku, jak myślę, jesteśmy zgodni co do tego, że możemy powiedzieć, że ci ludzie, wracając i odbudowując swoje życie na tym gołym kamieniu, jak mówili, okazali się godnymi uznania. Heroicznym wysiłkiem odbudowali nie tylko swoją gospodarkę rolną, ale zachowali swoją tożsamość kulturową, wyznaniową i narodową.

Bardzo wszystkim państwu dziękuję. Zamykam posiedzenie Komisji.